Nr 120. **Kraków, Wtorek 7. Kwietnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Tryumf myśli republikańskiej.

Francuska Izba deputowanych, która została rozwiązana rozwiązana w myśl ustawy na 20 dni przed wyborami, zajmowała się w przeddzień swojego rozwiązania znanem sprawozdaniem parlamentarnej komisyi śledczej w sprawie Rochette'a. Jeżeli wrogowie republiki liczyli, że sąd komisyi śledczej nad republiką stanie się jej pogromem w pełnej Izbie, to doznali zupełnego zawodu. To, co uchwaliła komisya, Izba przyjęła do wiadomości, słusznie sądząc, że komisya w zupełności spełniła swoje zadanie.

Sprawozdanie komisyi śledczej odczytał deputowany Folleville, który uzasadniał wniosek o uchwalenie porządku dziennego, mocą którego Izba gani niedopuszczalne mieszanie się kół finansowych do polityki, a kół politycznych do sądownictwa. Ten porządek dzienny nie podobał się oczywiście stronnictwom reakcyjnym. Bonapartysta Delahaye, po gwałtownych wycieczkach przeciwko radykałom, zgłosił wniosek, ażeby ministrowie Caillaux i Monis zostali postawieni w stan oskarżenia. Podobne wnioski wyszły z łona niezawisłych socyalistów i umiarkowanych republikanów.

Nacyonalista Maurycy Barreès, znany pisarz i członek Akademii, wygłosił długą mowę, którą zakończył okrzykiem: „Francya stoi wobec najgorszego rodzaju zgnilizny palamentarnej“. Barrès mówił w dobrej wierze człowieka, nie biorącego udziału w intrygach parlamentarnych, inni jednakże mowcy, z obozów republice wrogich, usiłowali wyzyskać sytuacyę dla celów reakcyi. Socyalista Sembat w krótkich słowach trafnie określił taktykę stronnictw reakcyjnych, mówiąc: „Czy ten cały skandal byłby wyszedł na jaw, gdyby Caillaux nie był znowu został ministrem i gdyby nie był tak żarliwie bronił reformy podatkowej? Gdyby p. Caillaux był dalej tylko deputowanym, to znany dokument byłby dotąd pozostał w znanej kieszeni. Wrogami naszymi nie kierowała wcale miłość do prawdy i sprawiedliwości“.

Sembat, który wcale nie jest przyjacielem republiki mieszczańskiej, trafił w sedno sprawy. Chciano koniecznie obalić i unicestwić ministra Caillaux, a przypadek zrządził, że sprawa jego stała się sprawą republiki. Większość Izby zoryentowała się natychmiast w sytuacyi i oddała cały kompleks zagadnień do zbadania parlamentarnej komisyi śledczej, którą wyposażyła w przywileje władzy sądowej.

Komisya stwierdziła, że Caillaux przez ministra Monisa wpłynął na sąd, celem odroczenia procesu Rochetta, ale stwierdziła zarazem, że nie było korupcyi ani po stronie obu ministrów, ani po stronie władzy sądowej. Izba przyjęła do wiadomości to osądzenie sprawy i odrzuciła wniosek Delahaye'a o postawienie w stan oskarżenia ministrów Caillaux i Monisa 342 głosami przeciwko 141. Notomiast uchwaliła porządek dzienny wniesiony przez deputowanego Renarda, że Izba przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi śledczej, gani mieszanie się kół finansowych do polityki, a kół politycznych do sądownictwa, a wreszcie uznaje potrzebę ustawy o granicach praw przedstawicielstwa narodowego.

Obronę Brianda i Barthou pomijamy, gdyż obaj ci politycy znaleźli się w sprawie ministra Caillaux po stronie przeciwników republiki. Nie chodzi zresztą w obecnej chwili ani o te lub owe osobistości polityczne, ani nawet o to lub owo stronnictwo parlamentarne, chodzi wprost o honor republiki. Otóż ani komisya śledcza, ani Izba pełna wcale nie ukrywała nadużyć, które wyszły na jaw, przeciwnie Izba, dając komisyi śledczej przywileje władzy sądowej, chciała, ażeby wszystko zostało wykryte bez względu na skutki czy to dla osób, czy stronnictw. Komisya przeprowadziła ścisłe śledztwo i nie ukryła żadnego szczegółu, Izba zaś przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisyi, tudzież jej wnioski. Republika nie obawiała się jawnego sądu, który też wypadł dla niej pomyślnie. Niedomagania życia publicznego, wykryte przez komisyę, można łatwo usunąć. Republika francuska wyszła znowu zwycięsko z walki, którą wszczęli jej wrogowie. I to jest tryumfem myśli republikańskiej.

Walka o „homerule“.

Telegram z Londynu donosi, że bil o „homerulu“ został przez Izbę gmin uchwalony w drugiem czytaniu 356 głosami przeciwko 276. Trzecie czytanie bilu ma się odbyć dopiero ku końcowi bieżącego miesiąca, a do tej pory może rokowania zakulisowe przyniosą pożądane wyniki.

Telegram nie wspomina wprawdzie o jednym szczególe ważnym, który atoli sam się przez siebie rozumie, że uchwalony w drugiem czytaniu bil nie zawiera klauzuli o wyłączeniu pod pewnemi warunkami prowincyi irlandzkiej Ulster z pod bilu o „homerule“.

Obecny bil został już dwa razy uchwalony przez Izbę gmin i dwa razy odrzucony przez Izbę lordów. Ponieważ Izbie lordów przysługuje tylko prawo dwukrotnego odrzucenia bilu, uchwalonego przez Izbę gmin, więc obecnie po uchwaleniu bilu o „homerulu“ poraz trzeci w trzeciem czytaniu przez Izbę gmin, odrzucenie tego projektu ustawy przez Izbę lordów nie miałoby żadnych skutków prawnych. Król obowiązany jest w takim razie do sankcyonowania ustawy. Ale należy podnieść, że w takich wypadkach projekt ustawy nie może doznać w Izbie gmin żadnych zmian, w przeciwnym razie uważany być musi za nowy projekt i przechodzić ponownie wszystkie fazy parlamentarnych uchwał.

Wobec tego gabinet Aspuitha nie umieścił naturalnie w bilu o „homerulu“ klauzuli o Ulsterze. Bil ten w pierwotnem brzmieniu uchwaliła Izba gmin w drugiem czytaniu, zanim zaś nastąpi trzecie czytanie, będą się odbywać rokowania pomiędzy rządem a opozycyą.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 7 kwietnia.

Przedłożenie o homerule przyjęła Izba gmin w drugiem czytaniu 356 głosami przeciw 276.

Z dyskusyi.

Londyn. W dyskusyi Redmond oświadczył, że nacyonaliści nie mogą przyjąć trwałego wyłączenia Ulsteru. Nie sądzi, aby z tego powodu przyszło w Ulsterze do wojny domowej.

Carson oświadczył, że rząd nie powinien popierać drogi gwałtu, gdyż taka droga byłaby najdalszą do pokoju, oznaczałaby upadek Ulsteru, Irlandyi a prawdopodobnie i Anglii.

Bonar Law oświadczył, że opozycya poniosłaby każdą rozsądną ofiarę, aby nie dopuścić do wojny domowej, lecz wojna ta może być odwróconą tylko w dwojaki sposób, albo przez wyłączenie Ulsteru, albo przez ogólne wybory. Zarzucił rządowi, że idzie na rękę nacyonalistom.

Z konfliktów bałkańskich.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 7 kwietnia.

Oficyalna depesza z Paryża, która nadeszła tu wczoraj, potwierdza, że tylko z powodu zwlekania Rosyi mocarstwa nie dały jeszcze odpowiedzi na ostatnią notę grecką. Z wyjątkiem więc Rosyi wszystkie inne mocarstwa europejskie zasadniczo zgodnie zwracają się przeciw Grecyi z powodu jej wichrzeń w Epirze, tembardziej, że Grecya w nocie swojej, wystosowanej w lutym r. b., wyraźnie zobowiązała się w oznaczonym terminie opróżnić terytoryum albańskie i oddać je w ręce oficerów holenderskich.

Nota zawiera następujące zdanie: Rząd grecki zobowiązuje się wycofać swe wojska z każdego obsadzonego punktu w Epirze.

Obecne zachowanie się rządu greckiego stoi zatem w sprzeczności z notą i wywołuje wielkie niezadowolenie wśród mocarstw. Jest widocznem, że Grecya chce wywołać jeszcze przesilenie w sprawie wysp. Mimo to sądzą, że konflikt ten będzie w drodze pokojowej załatwiony w najbliższych dniach i że tworząca się obecnie obrona krajowa albańska nie będzie miała sposobności do operacyj wojennych.

Wśród powstańców.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Z Valony donoszą, że pułkownik Daulis w dalszym ciągu organizuje powstańców.

Po walce pod Korycą, wśród poległych powstańców znaleziono mnóstwo zwłok żołnierzy regularnej armii greckiej.

Powstańcy otrzymali w ostatnich dniach znaczne posiłki z Krety i Macedonii.

Durazzo, 7 kwietnia.

Według nadeszłej tu wiadomości z Koricy, pobito tam oddział 300 powstańców, złożony z członków band i regularnych żołnierzy greckich. Pięciu regularnych żołnierzy greckich wzięto do niewoli.

Zarządzenie rządu albańskiego.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Z Durazzo donoszą, że rząd za pośrednictwem plakatów wzywa całą ludność, aby się uzbroiła i zgłosiła u władz.

Paryż, 7 kwietnia.

„Temps“ donosi z Rzymu, że rząd albański pertraktuje z Włochami o odstąpienie Albanii 4 torpedowców dla strzeżenia wybrzeży.

O opróżnienie Epiru

Paryż. (WAT.) „Temps“ donosi, że w sprawie odpowiedzi na ostatnią notę grecką Rosya zrezygnowała z szeregu swoich zastrzeżeń. To samo uczyniła i Anglia, tak, że stanowisko mocarstw trójporozumienia będzie niebawem przedstawione mocarstwom trójprzymierza, poczem nastąpiłby wspólny krok mocarstw w Atenach.

Kwestya wysp.

Ateny. (WAT.) Rząd grecki oświadcza, że pod żadnym warunkiem nie odstąpi wysp Chios i Mitylene, gotów jest jednak zgodzić się na propozycyę niefortyfikowania tych wysp.

Wycieczka węgierskich posłów do Petersburga.

(Telefonem.)

Wiedeń, 7 kwietnia.

Z powodu zamierzonej demonstracyjnej wycieczki posłów opozycyjnych węgierskich do Petersburga, „N. Fr. Presse“ przypomina znany telegram generała Paszkiewicza do cara, w którym generał oświadcza, że Węgry leżą u jego stóp. Przypomniawszy klęskę zadaną Węgrom przez Rosyan pod Villagos, uważa „N. Fr Presse“ plan wycieczki węgierskiej do Petersburga za rzecz wstrętną.

Opozycya węgierska chciała urządzić tę wycieczkę dlatego, aby dać wyraz swemu niezadowoleniu z rządów Tiszy, a właściwie prosić chciała cara, aby pomógł im usunąć straż parlamentarną hr. Tiszy. To się jednak nie może udać bez wtargnięcia kozaków do Budapesztu, a byłoby to przecież trochę trudnem.

„N. Fr. Presse“ przypomina dalej, że opozycya chętnie operuje w czasie przesileń wewnętrznych, demonstracyami zagranicznemi. Za rządów Fejervarego rozdawano pisma ulotne, donoszące, że jeden z synów cesarza Wilhelma uczy się języka węgierskiego. W roku 1909 Węgrzy przedsięwzięli demonstracyjną wycieczkę do Paryża, gdzie konferowali z Pichonem, celem zbliżenia Węgrów do Rosyi i Francyi. Głównym inicyatorem zamierzonej do Petersburga wycieczki był — jak się zdaje — Justh, wbrew intencyom Andrassego i Apponyiego, którzy mówili, że brudy trzeba prać w domu, a nie za granicą.

Budapeszt, 7 kwietnia.

Justh ogłasza w piśmie „A Nap“ artykuł, w którym uzasadnia opozycyjne stanowisko Węgrów wobec trójprzymierza. Trójprzymierze nakłada na Węgry tylko ciężary, z powodu czego należy szukać zbliżenia do innych mocarstw i zabezpieczyć narodowe interesy Węgrów innemi sojuszami zagranicznemi.

Zamierzona wycieczka oczywiście nie przyjdzie do skutku, wobec ogólnej niechęci, jaką plan ten wywołał. — Opozycya węgierska zapowiada natomiast bardzo ostrą dyskusyę zaniczną w delegacyach.

Samorząd miejski w Królestwie.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Petersburg, 7 kwietnia.

(WAT). W najbliższy czwartek omawiany będzie w plenum Dumy referat komisyi pojednawczej w sprawie samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. Po świętach referat ten omawiany będzie w Radzie państwa. Jak się obecnie okazuje, prezydent ministrów **Goremykin jest zwolennikiem wprowadzenia języka polskiego do samorządu** i stanowiska tego bronić będzie w Radzie państwa. Prawicowcy są tym faktem wielce zatrwożeni.

Września w Galicyi.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Biała. Tutejsza Rada miejska powzięła na ostatniem posiedzeniu następującą uchwałę: **„Nauka religii ma być wszystkim dzieciom szkoły miejskiej w Białej udzielana wyłącznie w języku niemieckim.** Uchwałę tę należy katechetom zakomunikować w drodze urzędowej, a wykonania jej ma dopilnować odpowiednia władza“.

Ta bezprawna uchwała hakatystycznej Rady miejskiej wywołała swoją cyniczną butą ogromne oburzenie wśród ludności polskiej. — Zwraca się ona do władz krajowych i posłów polskich o obronę przeciwko garstce hakatystów, depczących wszelkie ustawy.

Pragmatyka służbowa w administracyi skarbowej.

C. k. Biuro korespondencyjne nadsyła nam następujący komunikat:

Lwów, 7 kwietnia.

Wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej wywołało w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, której podlega bardzo liczny personal, energiczną i intenzywną działalność w celu możliwie najspieszniejszego przyznania interesowanym funkcyonaryuszom korzyści, wynikających z nowej ustawy, w szczególności zaś poborów wyższych klas rang i wyższych stopni płacy w dotychczasowej klasie rangi i jednorazowych zasiłków.

Ponieważ przyznanie poborów wyższych klas rangi zależne jest od pomyślnej kwalifikacyi, urzędują codziennie bardzo pilnie od trzech tygodni komisye kwalifikacyjne, i ukończą według wszelkiego prawdopodobieństwa już w przyszłym tygodniu swoje czynności, co ze względu na kilka tysięcy kwalifikowanych urzędników jest dowodem niezwykle wytężającej działalności tej komisyi. W miarę uskuteczniania przez komisye kwalifikacyi, załatwiają dotyczące departamenty administracyjne, których personal został na czas potrzeby odpowiednio powiększony, napływające bardzo licznie zgłoszenia o przyznanie poborów wyższych klas rangi, nadto zaś już od chwili ogłoszenia rozporządzeń wykonawczych, załatwiane bywają niemniej licznie zgłoszenia o wyasygnowanie wyższych stopni płacy w tej samej klasie rangi, która jest niezależna od oceny kwalifikacyi. Jest uzasadniona nadzieja, że rozstrzygnięcie wszystkich zgłoszeń o przyznanie korzyści wynikających z pragmatyki służbowej dla poszczególnych funkcyonaryuszy administracyi skarbowej, zostanie wkrótce zupełnie przeprowadzone.

Z równym pospiechem postępują w krajowej dyrekcyi skarbu prace około przyznania nader licznemu pomocniczemu personalowi kancelaryjnemu galicyjskiej administracyi skarbowej korzyści materyalnych, wynikających z rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 stycznia 1914 r., oraz jednorazowego zasiłku. Znacznej części tego personalu korzyści te zostały już przyznane.

---

† Józef Chełmoński.

Malarstwo polskie poniosło stratę niezastąpioną. Jak nam donosi telegram dzisiejszy, zmarł wczoraj w Grodzisku pod Warszawą jeden z najznakomitszych polskich malarzy, chluba współczesnej sztuki polskiej, mistrz pejzażowej i poeta stepów ukraińskich w malarstwie, Józef Chełmoński.

Z pośród działających w sztuce artystów, Chełmoński usunął się od lat kilku. Wiek podeszły i niedomagania fizyczne zatamowały twórczość jego — niemniej jednak żywotny duch jego sztuki unosił się nad współczesnem pokoleniem, paraliżując skutecznie szkodliwe wpływy nowej przeważnie krakowskiej szkoły pejzażu, która wypaczyła całe rzesze młodych malarzy i poziom młodej sztuki naszej na szereg lat obniżyła.

Józef Chełmoński urodził się w roku 1849 we wsi Boczki w Królestwie, drobnej własności ziemskiej swoich rodziców. Do szkół uczęszczał w Łowiczu i w Warszawie. Zamiłowanie do malarstwa i ukochanie przyrody skierowało go do szkoły rysunkowej W. Gersona, skąd wyszedł już dojrzałym artystą, którego pierwsze obrazki „Wypłata robocizny“, „W kościołku wiejskim“, „Odlot żórawi“ zwróciły uwagę krytyki i zdobyły imię młodemu artyście. Pobyt w Monachium, dokąd wyjechał w roku 1870, dzięki poparciu Brandta, wpływ tego mistrza i bawiącego tam współcześnie M. Gierymskiego, odbił się na całym kierunku twórczości Chełmońskiego. Wyjazd na Ukrainę zasilił sferę obserwacyi artysty nową dziedziną myśli twórczej. Maluje, jak nikt w Polsce, jarmarki ukraińskie, dwory, konie, zaprzęgi. Z owych to czasów datuje się owa pełna rozmachu „Czwórka“, zdobiąca sale Muzeum Narodowego w Krakowie, owo „Babie lato“ „Napad wilków w stepie“, „Przed odjazdem gości“, „Wieczór letni“, „Jesień“. Z Ukrainy wyjechał prosto do Paryża, gdzie za sprawą C. Godebskiego i Goupila zdecydowała się jego sława, jako malarza światowego. Odtąd, aż po rok 1887, wszystko prawie, co wychodzi z pod pędzla Chełmońskiego, zakupuje Paryż i Ameryka. W salonie paryskim zdobywa „Mention honorable“ za „Odpoczynek kozaków“, a niebawem „Grand prix“ na wystawie powszechnej w r. 1889.

Powrót do kraju i osiedlenie się na wsi w r. 1890 wpływają dodatnio na zrównoważenie twórczości Chełmońskiego, która odtąd obraca się przeważnie w sferze pejzażu i daje arcydzieła swojskiego charakteru i sentymentu. Rok 1891 przynosi Chełmońskiemu w Berlinie dyplom honorowy, a w Monachium medal złoty. Ostatniem głośnem dziełem Chełmońskiego były „Racławice“, spopularyzowane jako premium krak. Tow. sztuk pięknych. Chełmoński był też przez kilka lat prezesem krak. Tow. artystów „Sztuka“.

Wyborny rysownik przyrody i świata ludzi i zwierząt, świetny kolorysta, twórca pejzażu o niezwykle subtelnem odczuciu swojskości, hołdujący w sztuce kanonowi piękna i prawdy, malarz nawskroś polski, indywidualizm jeden z najpotężniejszych w polskiem malarstwie, ś. p. Józef Chełmoński zajmuje w historyi ma-

---

MARYA CZESKA.

W śmierć.

Rozglądnęła się po cichym buduarze, spowitym blademi tonami błękitnej lampy, lękliwie... jak dziecko. Tak jej serce biło... szalone serce!

A potem wyjęła z szufladki renesansowego biurka biały, wytworny papier... Jego list!... Gorący płomień słów ją ogarnął, kusił, wabił, pieścił....

Przymknęła powieki i widziała oczyma duszy jego smukłą sylwetkę ładnego chłopca, jasne, starannie pielęgnowane wąsiki... melancholijne oczy: dwie mętne krynice, dwa tajemnicze płomienie... i nos... Ach! nos ten wcale nie miał ładnej linii, wogóle raził ją zawsze... Takiego coś miał w sobie, że przypominał jej lalki irchowe z gwiazdkowej wystawy... Ale zresztą...

Jak to jednak cudnie być tak kochaną! Z każdej syllaby tego listu woła do niej ta miłość olbrzymia... potężna, pełna pragnień, westchnień, odwagi, szału...

A życie jest takie nudne. Bardo nudne.

Ziewnęła mimowiednie i białe ramiona splotła nad głową znużonym, pełnym wdzięku ruchem — w tajemniczej głębi zwierciadła wiszącego naprzeciw, dojrzała wytworną linię tego gestu... Przyglądała się sobie z przyjemnością i z żalem... że to tyle artystycznych zdolności marnuje się w dwudziestu ścianach i tyle prawdziwego piękna... i niema nikogo, ktoby pił spragnionemi oczyma tych linij czar. Dla Henryka, po czterech latach małżeństwa, doprawdy szkoda być piękną, nie zauważy nawet... Niedawno, wróciwszy z kina, mimowiednie przybierała ruchy Kleopatry, kuszącej Antoniusza... i była z pewnością piękniejszą... Jasne, cieniuchne jedwabne kimono uwydatniało rzeźbę jej kształtów młodych, gibkich, pełnych, złote włosy upięła w węzeł i myślała z cichą radością, że wieczór powinien być cudny.. Taką tęsknotę miała w duszy za przygarnięciem się do tego swego człowieka, za szeptem słów dobrych, za delikatną pieszczotą jego ust.

W każdym przegięciu smukłej postaci leżała kokieterya, w każdym błysku jej oczu... wyznanie. Pieczeń z groszkiem podawała mu z takim kuszącym wdziękiem, jak Ewa jabłko praojcowi ludzkości. Gdy nalewała herbatę, przypominała Hebę, która wino złote sączy w puhary... upojne wino.

A on..

A on nic... Patrzył w talerz, jadł, uśmiechał się czasem swoim dobrym, łagodnym uśmiechem, opowiadał o nowo zawiązanych interesach, a wreszcie zauważył, że pieczeń miała sos odrobineczkę przypalony... A w niej wstało nagle ogromne rozczarowanie, gorycz, żal... Więc całego jej wdzięku nie zauważył, ale sos przypalony to dostrzegł. Nie mogła zapanować nad soba, wybuchnęła dziecinnym, histerycznym płaczem, rzucając odpowiedź własnym myślom:

— Na to trzeba być przecie... mężem!

— Ależ Helu... — widziała jego zdziwione oczy — odsunął szklankę z herbatą, podszedł do niej i ojcowskim ruchem główkę jej uniósł... Co to dziecince? Co? Słabaś może? Zauważyłem, że jakaś podniecona byłaś.

— Zauważyłeś! nadzwyczajne! — zaśmiała się tak ostro, ironicznie, że drgnął, chwilę się zawahał, potem ramionami ruszył i do herbaty powrócił.

No i czytał... naprawdę czytał gazetę... gdy ona płakała.

A ona płakała: najpierw dlatego, że naprawdę była dotknięta jego obojętnością, następnie chciała go nareszcie wyprowadzić z równowagi, a w końcu to już tylko dlatego, żeby płakać.

A on sobie czytał... Och, jacy ci mężczyźni są bez serca! — Nareszcie spytał grzecznie, czy nie uważa, że taka scena należy do przykrych i, że należałoby ją skończyć?.... Następnie westchnął i zamknął się w swoim gabinecie. Wtedy naturalnie przestała płakać, poszła do kuchni i zrobiła swojej Kasi awanturę, aż łzy bezsilnej irytacyi spływać zaczęły po czerwonych policzkach prosto do kubełka z pomyjami, bo właśnie zmywała talerze... No i warto było być piękną dla niego?

Przez kilka następnych dni chodziła w starym szlafroku, z włosami uczesanemi na gładko, w wydeptanych pantoflach w nadziei, że go to przecież zirytuje. Gdzie tam... pytał wprawdzie, czy nie jest słaba, ale gdy mu powiedziała, że ma dreszcze i z cichą nadzieją dorzuciła: „Jak chcesz, to się przebiorę“... no to co powiedział? — że dla niego jest zawsze jednakowo ładna. Wprawdzie bardzo poczciwie pocałował ją wtedy i szczery niepokój miał w oczach, ale tego znowu ona nie zauważyła, bo myślała z rozpaczą, że jednak tak mu już spowszechniała, że gdyby na rękach chodzić spróbowała, nie wywołałoby to efektu.

Kilka dni płakiwała po kątach nad swoją niedolą i miała oczy czerwone z kataru (nosił jej wtedy aspirynę i herbatę z cytryną do łóżka) aż wreszcie zdawało się jej, że przebolała. Losem kobiety jest niezrozumienie...

Nadszedł wieczór u prezesowej, włożyła swoją piękną białą tualetę, po dziewczęcemu złote upięła włosy i próbowała być raz pierwszy ładną dla innych.

No i tam właśnie był „On“...

Westchnęła... przypomniały się jej ukradkowe spojrzenia, uśmiechy... melancholijny błysk „jego“ oczu... każdy jej kokieteryjny ruch odbijał się w nich zachwytem.

Potem złożył wizytę... męża właśnie nie było w domu, wahała się chwilę, czy go przyjąć... ale potem kazała prosić. Rozsądnego nic nie mówili, była to jakaś mozajka słów bez treści, ale taiła się w nich walka... pożądanie i opór... prośba i tęsknota. Podniecało ją to... czuła, że reb wrażenie i na nią jednak zaczynały działać j go rozkochane oczy. Gdy na pożegnanie j usta przylgnęły do jej rąk dłużej niż wypadało nie broniła.

No i teraz przyszedł ten list.

Śmiały list... prośba o przyjście do nieg W pierwszej chwili oburzyła się naprawdę, k jej uderzyła do twarzy, biło serce... miała na ochotę list podrzeć.

Ale potem... No tak ... potem zaczęła my nad tem, że jednak życie jest nudne...

Bardzo nudne.

Dzwonek!.... wrzuciła list do szuflady... wno Henryk.

Tak... Henryk, słychać jego spokojny w przedpokoju... cichutko wsunęła się do pialni i ukryła głowę w batystach poduszc powie, że ma migrenę i położy się przed kol cyą.

(Dok. nast.).

larstwa polskiego jednę z kart najświetniejszych, stojąc w równej linii z największymi potentatami sztuki polskiej. Wpływ jego odbijać się będzie długo na twórczości idących pokoleń.

Cześć jego pamięci

Z sali koncertowej.

Kraków, 7 kwietnia.

P. Leon Hoff-Cortilli ma u nas niemałe grono wielbicieli swego pięknego głosu; toteż licznie zebrała się publiczność na wczorajszym koncercie, w którym obok p. Hoffa współdziałał p. Józef Rosenstock, również Krakowianin, stawiający pierwsze kroki na estradzie koncertowej.

Zdanie swoje o głosie p. Hoffa wypowiedziałem swego czasu z okazyi jego tamtegorocznego występu; obecnie jego tenorowy głos rozbrzmiewa może jeszcze piękniej i pełniej, budząc podziw metalicznością i jędrnością; technicznie użyty bardzo umiejętnie, oparty o szeroki oddech, prowadzi kantylenę z wielką prostotą, frazuje poprawnie i ze smakiem. Nie da się zaprzeczyć, że p. Hoff uczynił znaczny postęp. Rzecz prosta, że jako śpiewak operowy, rozporządzający pełnią głosu i kantyleną, najlepiej wykonywa p. Hoff arye „włoskie“ lub pieśni, zbliżone do nich stylem; najlepiej wypadły więc arya Mozarta z „Cosi fan tutte“, Donizettiego z „Elissire d'amore“, arya z „Halki“, Tostiego „Ridonami la colma“ i Faure'a „Charité“, zaś tam, gdzie przeważa pierwiastek deklamacyjno-poetycki, występują na jaw łatwo zrozumiałe niedomagania. Artystę obdarzono kwiatami; do jego pełnego sukcesu przyczynił się w znacznej mierze akompaniament — raczej nie akompaniament, lecz współśpiew p. Walewskiego, który w idealny sposób szedł za głosem i wykonał wszystkie partye fortepianowe — z pamięci!

Pianista p. Józef Rosenstock pozyskał sobie od pierwszego uderzenia audytoryum. Na wstępie umieścił rzecz większą: Paderewskiego waryacye op. 11, odegrane bardzo interesująco; szkoda tylko zużytego wysiłku pracy dla utworu, który poza pianistycznym efektem nie posiada muzycznej wartości. Właściwy sąd o grze młodego pianisty wytworzyłem sobie dopiero po wysuchaniu 3 miniatur: Regera (Intermezzo), Debussy'ego (Reflets dans l'eau) i Skriabina (Poemat tragiczny): p. Rosenstock, uczeń p. Lalewicza, przyjął od swego nauczyciela znakomitą podstawę techniczną, ma rozmach prawdziwie wirtuozowski, uderzenie niezmiernie barwne; poza „szkołą“ wnosi pianista bardzo wiele indywidualnych rysów: samodzielne wyczucie treści, wybitną muzykalność, inteligencyę i temperament. — Wszystko przemawia za niepospolitym talentem.

Dr Józef Reiss.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia

Powrotna fala wychodźców sezonowych nie przestaje napływać na krakowski dworzec kolejowy. Zbiedzeni, obdarci, wygłodniali, przeważnie piechotą nadciągają wychodźcy sezonowi, Polacy i Rusini, z żonami i dziećmi drobnemi, nieraz matki z niemowlętami, większą częścią z Mysłowic. gdzie, po długiem wyczekiwaniu nie zostali do robót w Prusiech zakontraktowani. Wraca ich obecnie mniej znacznie, niż przed kilku tygodniami, ale zawsze w tej chwili, we wtorek przed południem, przeszło 20 osób zaległo kamienną posadzkę korytarza dworcowego przed poczekalniami III klasy, czekając na wysłanie ich w strony rodzinne.

Pożywienie otrzymują ci wychodźcy z funduszów, nadsyłanych stale do administracyi „Nowej Reformy“ pod tytułem: „na głodnych wychodźców“. Składki te okazały się wielkiem dobrodziejstwem dla tych biednych, może nieopatrznych i łatwowiernych, a nawet lekkomyślnie opuszczających rodzinne strony w poszukiwaniu za robotą bez poprzedniej umowy — ale srodze nieszczęściem nawiedzonych ludzi. Rzeczą ludzkości i miłosierdzia, rzeczą kultury wreszcie starego Krakowa jest — nie dopuszczać, aby na jego bruku ludzie ci ginęli z głodu i nędzy.

Stosunkowo niewielkiemi funduszami przychodzi się w pomoc tym wychodźcom. **Składki,** złożone w administracyi „Nowej Reformy“ wynoszą w tej chwili 684 korony. W to wliczona jest nadesłana wczoraj przez „Komitet ratunkowy ruski“ kwota **200** koron.

Dyrektor kolei państwowych w Krakowie, r. dw. Zborowski, okazuje wielką uczynność wobec wychodźców. Oświadczył dzisiaj, że wszystkim, czekającym na powrót do domu, udzieli wolnych kart jazdy. Tem łatwiej będzie użyć składek „Nowej Reformy“ na żywność dla wychodźców, którzy dzisiaj jeszcze odjadą koleją w rodzinne strony, na razie od głodu uchronieni. Z zasady nikomu z wychodźców powracających nie odmawia się posiłku, przyczem kobiety i dzieci otrzymują pierwszeństwo co do jakości pożywienia.

Pod tym względem w obywatelski sposób zajmuje się dolą wychodźców ekspozytura policyi na dworcu kolejowym, mianowicie p. komisarz Warczewski i oficyał p. Kantor, nie szczędząc trudów i zabiegów osobistych.

Wybory do Rady m. Krakowa. Dnia 5 b. m. minął termin wnoszenia reklamacyj w sprawie głosowania przy najbliższych wyborach do Rady m. Krakowa. Wniesiono ogółem kilkaset reklamacyj, z czego około 70 procent odnosi do przeniesień do innych kół wyborczych.

Akcya zapomogowa w Krakowie. Miejska komisya zapomogowa w Krakowie, złożona, jak wiadomo, z radców miejskich i osób kooptowanych, przyznała dotąd za czas od 12 marca do 2 kwietnia b. r. zapomogi 2.927 osobom z powodu panującego bezrobocia, spowodowanego ogólną depresyą finansową. Obdarowani dzielą się na trzy klasy. W klasie pierwszej otrzymują pojedynczo zgłaszający się zapomogi, mianowicie 15 litrów mleka, 15 kg. chleba, 6 kg. mięsa, 32 kg. ziemniaków i cztery cetnary węgla. Do klasy drugiej należą rodziny, złożone z 2—3 osób, i otrzymują 30 litrów mleka, 45 kg. chleba, 8 kg. mięsa, 43 kg. ziemniaków, 6 cetnarów węgla. Do klasy trzeciej przydzielono rodziny, złożone z 4—5 osób. Te osoby otrzymują 60 litrów mleka, 60 kg. chleba, 12 kg. mięsa, 88 kg. ziemniaków i 6 cetnarów węgla. Rodziny, złożone z więcej osób, otrzymują 100 kg. ziemniaków, 16 cetnarów węgla, resztę otrzymują, jak w klasie trzeciej.

Przytoczone cyfry odnoszą się do zapomóg, otrzymywanych na przeciąg jednego miesiąca. Obdarowani nie otrzymują zapomóg w gotówce, tylko dostają przekazy na powyższe artykuły, za które właśnie na podstawie tych przekazów sami płacą tylko połowę ceny. I tak na przykład za 1 litr mleka, który kosztuje 24 hal., płaci się na podstawie zapomogowych przekazów 12 hal., za chleb 14 hal. zamiast 28 hal., za mięso wołowe 38 hal. zamiast 76 hal., za węgiel 53 hal. zamiast 1 kor. 6 hal. i t. d. Mleka dostarczają mleczarnie miejskie, mięsa zaś jatki miejskie, które sprowadziły je z zachodniej Galicyi. Przed kilku dniami zgłosiło ośmiu rzeźników krakowskich ofertę z tem, że będą dostarczali mięsa po tej samej cenie, co jatki miejskie.

Dotąd wydano zapomogowych przekazów na ogólną sumę 83.495 koron. Fundusz zapomogowy wynosi, jak wiadomo, 250.000 koron. — Na następny miesiąc zgłosiło się już 764 osób. Nadmienić wypada, że te osoby, które otrzymały zapomogi, mają prawo starać się o przedłużenie im przekazów na miesiąc przyszły.

Po zapomogi zgłasza się najwięcej robotników niekwalifikowanych i wyrobników. Licznie też zgłaszają się robotnicy budowlani. a więc murarze, cieśle, blacharze i t. d. Są także zgłoszenia zubożałych majstrów, nie mających żadnych robót.

Najbliższe posiedzenie komisyi zapomogowej odbędzie się we czwartek 9 b. m.

Muzyka kościelna. Instytut muzyczny urządza dwa popołudnia muzyki religijnej w kościele św. Anny w dniach 8 i 3 b. m. (w wielką środę i wielki czwartek). Program pierwszego: Bach — „Arya“, Palestrina — „Hymn wielkanocny“, Bach „Adagio“ (solo prof Giebułtowski), Haydn — „Siedm słów Chrystusa“. Współudział w pierwszym popołudniu przyjęła orkiestra 1 p. p., w drugiem — szkoła p. Bursy. Program ułożono w ten sposób, że 1, 2, 3 i 4 część Haydna „Słów Chrystusa“ odegraną zostanie we środę, reszta we czwartek. Wstęp 1 korona. Cały dochód przeznaczono na restauracyę kościoła św. Anny.

Krakowskie Koło pań T. S. L. Przed tygodniem odbyło się walne zgromadzenie, które przyjęło sprawozdanie wydziału i udzieliło mu absolutoryum. Następnie po uchwaleniu różnych wniosków, odnoszących się do dalszej działalności Koła, uchwalono następującą rezolucyę:

„Walne zebranie uznaje słuszność akcyi, podjętej celem przyłączenia katolików śląskich do dyecezyi krakowskiej i uważa tę akcyę za ważną sprawę narodową“.

Dokonane wybory dały następujący wynik: przewodnicząca: Marya Siedlecka, zastępczyni: Filicya Tondosowa, sekretarka: Eugenia Andruszkiewiczowa, zastępczyni: Stefania Barańska, skarbniczka: Leontyna Owczarkiewiczowa, zastępczyni: Elwira Radwańska, członkowie: Ackermanowa, Aleksandrowa Bandrewska, Marya Błotnicka, Marya Dawidowa, Helena Grzelowa, Zofia Fustawska, Władysława Habichtowa, Lucyna Klemensiewiczowa, Zofia Pawłowska, Władysławowa Późniakowa, Stanisławowa Późniakowa, Olga Rotertowa, Rozalia Ryszkowska, Wanda Seidlowa, Marya Świderska, Wincentowa Wodzinowska, Jadwiga Żmigrodzka. Komisya kontrolująca: Jadwiga Buszczyńska, Datkawa, Kazimiera Drozlowska, Marya Rutkowska, Jadwiga Strokowa.

Miejskie ambulatoryum dentystyczne będzie zamknięte z powodu feryj świątecznych od dnia 9 do 14 b. m. włącznie.

Pierwsza tania kuchnia ludowa przeniosła się do lokalu przy ul. Gołębiej róg Wiślnej i wydaje tam zdrowy wikt po bardzo przystępnych cenach. Śniadanie i podwieczorki od 4—16 hal. Obiady i kolacye od 20—30 hal. Miejscowość ta wygodną jest także i dla wycieczek, które kuchnia chętnie przyjmować będzie.

W krajowym Związku turystycznym odbyły się w ostatnich dniach posiedzenia sekcyi samochodowej w sprawie przemiany tej organizacyi w samodzielny klub. W myśl jednomyślnej uchwały walnego zebrania przyjęto nazwę „Krakowski klub automobilowy przy krajowym Związku turystycznym“. Korzystając z pomocy Związku turystycznego przystąpił klub do stowarzyszenia dla wspólnego zakupna potrzeb samochodowych „Automaterial-Verband“ w Wiedniu. Krakowski klub otrzyma nadto w najbliższym czasie prawo wystawiania członkom tryptyków celnych dla jazd zagranicznych. W opracowaniu znajduje się projekt wspólnej wycieczki turystycznej do Zakopanego, Morskiego Oka i Pienin.

Zawody w piłkę nożną. Drużyna budapeszteńska „Törekves-Sportegylet“ rozegra z „Cracovią“ w święta dwa matche. Na podstawie osiągniętych przez Węgrów rezultatów można twierdzić, że Kraków nie widział jeszcze drużyny tej klasy. Znany w Krakowie „Nemzeti“ uległ „Törekvesowi“ w stosunku 5:0, „33“, u których gra w bramce fenomenalny Zsak 3:1, III Obwód przegrał 6:2, Ujpesti 5:1, a „Ferenczvarosi“ tylko niezwykłemu szczęściu zawdzięcza, że zdołał się wycofać z rezultatem 1:1. Grę „Törekvesu“ łatwo scharakteryzować. Błyskawiczne, iście węgierskie tempo, gra prowadzona z południowym temperamentem, ale pomimo to zawsze precyzyjna, nadzwyczajnie fair i elegancka. Sympatya, którą cieszą się wszystkie węgierskie drużyny wśród publiczności krakowskiej, każe spodziewać się, że matche zgromadzą ogromne masy na boisku „Cracovi“. Połowa lóż już jest zamówiona. Bilety po znacznie zniżonych cenach są już d onabycia u firmy Drobner, plac Szczepański i Weissmann, ul. Szewska.

Zapiski policyjne. Dzisiejszej nocy aresztowała policya szajkę włamywaczy, którzy od pewnego czasu grasowali po Krakowie, zwłaszcza w dzielnicy Kazimierz. Należeli do niej: 23-letni Roman Waszko-Arczyński, 26-letni Antoni Micensz i 19-letni Władysław Dębski. Hersztem szajki był Waszko. Przy aresztowaniu znaleziono przy nim nabity rewolwer, którym groził agentom policyjnym. Zdołano jednak odważnego herszta ubezwładnić. Do aresztowanej szajki należały także dwie kobiety, za któremi śledzi policya.

Dzisiejszej nocy aresztowała policya w ulicy Sławkowskiej pewnego mężczyznę, który niósł duży tobół z wędlinami. Okazało się, że jest to niejaki Karol Braber, czeladnik masarski, który skradł większą ilość wędlin w Wieliczce pewnemu masarzowi, chcąc sobie sprawić tanim kosztem święcone. Kradzież tę popełnił wspólnie z niejakim Kempą Janem, który zbiegł.

Do mieszkania Adolfa Mansdorfa przy ulicy Miodowej 16, włamał się wczoraj wieczorem jakiś sprawca i skradł złoty zegarek wartości 300 kor.

Do magazynu książek p. Maryana Krzyżanowskiego przy ulicy Szczepańskiej 5, zakradł się wczoraj w południe jakiś sprawca, skradł rewolwer wartości 65 kor. i rozbił puszkę stalową, skąd zabrał niewielką gotówkę.

Za kradzieże sklepowe aresztowano wczoraj 17-letnią Stefanię Ogińską.

Z kraju.

Wieliczka, 5 kwietnia. („Lutnia“). Wczoraj odbył się w tutejszej sali teatralnej koncert jubileuszowy ku uczczeniu 40 lecia Tow. śpiew. W program weszły produkcye orkiestry salinarnej, chóru żeńskiego, mięszanego i męskiego, oraz śpiew p. Maryi Stępniowskiej. Wszystkie punkty programu wypadły bardzo udatnie, zwłaszcza na pochwałę zasługuje śpiew p. Stępniowskiej, a z produkcyi chórów: Okrężne i Polonez z „Halki“ (chór mięszany): Wędrowni śpiewacy i Pieśń o mazurze, (chór męski). Artystyczne kierownictwo koncertu spoczywało w rękach wytrawnego i niestrudzonego dyrektora p. Nigrina, któremu też w dowód uznania i podzięki wręczono piękną batutę. Przed koncertem odbyło się nadzwyczajne uroczyste walne zgromadzenie, na którem omawiali działalność i zasługi Towarzystwa śpiewu pp. Aywas, Feliński, dr Szczepański i Szpunar, nadto p. Garbusiński wygłosił referat: Kilka słów o istnieniu Tow. śpiewu w Wieliczce.

Z dziejów „głównej wygranej“. Piszą nam z Przemyśla: W tutejszym sądzie obwodowym toczy się obecnie wcale interesujące śledztwo w sprawie głównej wygranej na los turecki, z której połowę rozdrapali różni pośrednicy. Przed kilku mianowicie miesiącami zgłosił się w Jarosławiu do tamtejszego „Towarzystwa zaliczkowego i oszczędnościowego“ kilkunastoletni wyrostek Franciszek Wijatyk, usiłując zastawić los turecki. — Kazano mu przyjść po południu, ale chłopiec już się nie zgłosił, gdyż w międzyczasie poinformowano go, że los, którego jest właścicielem, wygrał niedawno 200.000 franków. Aby go zeskontować, pojechał ze swym informatorem do Wiednia, gdzie za pośrednictwem jednego z adwokatów tamtejszych uzyskał zaliczkę 20.000 koron, obróconą odrazu na życie wesołe.

Chłopiec jednak miał to nieszczęście, że nie był legalnym posiadaczem losu, którego nie kupił, ale ukradł dawniejszemu swemu pracodawcy, w międzyczasie zmarłemu ślusarzowi Namiśniowskiemu. Tę okoliczność postanowili wyzyskać dyrektorowie wspomnianego Towarzystwa zaliczkowego. Ustaliwszy potrzebne szczegóły, wybrali się w pościg za posiadaczem losu, owym Wijatykiem. Udało się im go dopaść w Wiedniu, tam wydobyć z niego przyznanie się do kradzieży — nakłonić następnie do powrotu do Jarosławia, gdzie między rodzicami Namiśniowskiego, jako spadkobiercami a resztą kontrahentów, stanął układ, mocą którego starzy Namiśniowscy otrzymali połowę całej wygranej, chłopiec, oprócz wydanych już pieniędzy, dostał około 3000 koron, resztą zaś podzielili się obaj dyrektorowie Reich i Krieger, firma praska Bondi, u której los był kupiony, oraz kilka indywiduów, którym trzeba było dać nieco pieniędzy, aby... milczały o tym „interesie“.

Trwało jednak to milczenie nie długo. Ktoś niezadowolony, że dostał tylko 500 koron, podczas, gdy inni dostali po kilkanaście tysięcy kor., zdradził tajemnicę prokuratoryi, a ta wdrożyła śledztwo, które z ramienia sądu przemyskiego prowadzi sędzia Krogulecki.

Najpierw aresztowano chłopca, który los ukradł, w sobotę zaś ubiegłą nastąpiły dalsze aresztowania; aresztowano więc przedewszystkiem obu „dyrektorów“ Meilecha Reicha i Markusa Kriegera, oraz urzędnika banczku Lippera. Obwiniony o wymuszenie w tej sprawie szynkarz Blatt zdołał w ostatniej chwili umknąć i zniknąć bez śladu. Co do reszty osób wmięszanych w tę aferę, toczy się dalsze dalsze śledztwo, nienajładniejsze światło rzucające na wszystkich biorących udział w tym podziale łupów razem z chłopcem, który tylko ukradł los, podczas gdy ci wszyscy inni czy to na stanowiskach, czy to nawet ze stopniami uniwersyteckimi, umieli wyciągnąć dla siebie korzyść z cudzej kradzieży.

Z dzielnic polskich.

O „tajną szkołę“. Z Kielc donoszą: Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym kieleckim zasiadł 62-letni staruszek, o inteligentnym wyglądzie, mieszkaniec wsi Sędziszów, w pow. jędrzejowskim, p. Antoni Witkowski, oskarżony o uczenie dzieci bez pozwolenia władzy. Akt oskarżenia w następujący sposób opisuje przewinienie Witkowskiego:

Dnia 18 listopada 1912 roku inspektor szkół ludowych gub. kieleckiej, Józef Nowickij, będąc w Sędziszowie, dowiedział się, że p. Antoni Witkowski zajmuje się uczeniem dzieci, bez odpowiedniego na to pozwolenia władz. I rzeczywiście, gdy inspektor Nowickij zaszedł do mieszkania p. Witkowskiego, zastał tam około 15 dzieci płci obojga, siedzących w ławkach. Zebrane dzieci p. Witkowski uczył po rosyjsku i po polsku, oraz arytmetyki. Niedługo potem, w styczniu 1913 r., do mieszkania p. Witkowskiego zaszedł miejscowy starszy strażnik Dowgun, i znów zastał tam 22 dzieci, które p. Witkowski uczył.

W rezultacie o nielegalnej szkole p. Witkowskiego policya spisała protokół, i sprawa przez sędziego śledczego przeszła do sądu okręgowego. Ponieważ podsądny nie zapierał się, więc sąd nie badał wezwanych świadków. Na swoje tłómaczenie powiedział: „Rzeczywiście, uczyłem dzieci, ale szkoły miejscowe są przepełnione i ludzie mnie prosili o to; zresztą nie miałem innego uczciwego sposobu zarabiania na życie“. Po wysłuchaniu tłómaczenia się podsądnego, sąd skazał p. W. na rubla kary i kosztów sądowych, szkołę zaś sąd postanowił zamknąć w przeciągu miesiąca.

Ze świata.

Ucisk pruski a polski. Pod takim tytułem rozpisał się w paryskim „Courrier Europeen“ (14 III 14) przyjaciel Fedorczuk. Uderzywszy na wstępie delikatnie na rząd pruski a pokłoniwszy się w stronę społeczeństwa niemieckiego, jako, że ono nic wspólnego nie ma z owym rządowym uciskiem, przeprowadza Fedorczuk porównanie między prześladowaniami pruskimi Polaków, a — polskiemi Rusinów. Czytelnicy „Courrier Eur.“ dowiadują się, nie poraz pierwszy, iż to, co się dzieje w Galicyi, jest daleko „perfidniejsze“ w porównaniu z uciskiem pruskim, bo oto w zaborze pruskim prześladowcą jest rząd, u nas zaś społeczeństwo samo, a przedewszystkiem obszarnicy, zagieli parol na chłopa ruskiego, na odwiecznego ziemi ruskiej dziedzica, ziemi — potem i krwią chłopa ruskiego przesiąkłej, a ogniem i mieczem obszarnika polskiego narodowi ruskiemu wydartej. Rej w eksploatacyi chłopa ruskiego, wodzi według pana Fedorczuka, organizacya „hakatystyczna“ polska. która się zwie Radą Narodową, a która dzięki wyciśniętym u Rusinów funduszów pozakładała Biura prasowe, aby za ich pośrednictwem okłamywać opinię europejską. A biura te mają nawet tę czelność, iż Ruś i Litwę nazywają „krajami zabranemi“. A wara Polakom od Litwy i Rusi.

Odwołane przedstawienie. Z Bukaresztu telegrafują: Wczoraj miało się odbyć w teatrze narodowym przedstawienie nowej sztuki, napisanej przez pewnego Rumuna z Siedmiogrodu, o tendencyi antywęgierskiej. Wskutek interwencyi posła austryackiego, przedstawienie to odwołano.

Burza. Z Kolonii telegrafują: Na całym obszarze westfalsko-nadreńskim szalała straszna burza, która wyrządziła ogromne spustoszenia. W Kolonii zniszczyła 5 kominów fabrycznych.

Księżniczka i bandyta. Z Rzymu donoszą: Swego czasu przybył do Medyolanu groźny bandyta sycylijski i galernik Fenzi i nawiązał stosunek miłosny z księżniczką Gonzaga. Przed kilku dniami księżniczka zmarła. Fenzi napisał do rodziców księżniczki list, w którym żąda wielkiego okupu, grożąc w przeciwnym razie opublikowaniem 80 listów miłosnych, które otrzymał od księżniczki. Bandyta przygotował już listy do druku, policyi udało się go jednak przed ich ogłoszeniem aresztować.

Arystokratyczny mityng agitacyjny. Jak to już doniosły telegramy, odbył się w sobotę w londyńskim Hyde-Parku olbrzymi mityng, urządzony przez konserwatystów przeciwko udzieleniu autonomii Irlandczykom. Około 150.000 osób przybyło do Hyde-Parku, ażeby oświadczyć swoje sympatye orańżystom Ulsteru. Zgromadzenie to miało niezwykłą cechę z tego powodu, że pośród morza głów było więcej kapeluszy i cylindrów, niż czapek. Było to znakiem, że nie lud, ale pewne koła mniej, lub więcej arystokratyczne przybyły przeważnie na mityng.

Urządzono 14 trybun dla mowców. Z 76 dystryktów Londynu ruszyły tłumy do Hyde-Parku w 22 pochodach. Każdy uczestnik miał w ręce „Union Jack“, to jest małą flagę angielską, zaś na ramieniu opaskę z napisem: „Okażcie wierność Ulsterowi“. W pochodzie wzięli udział liczni lordowie, a ekskluzywny klub „Carlton“ wystąpił gremialnie. Wśród jego członków znajdował się Balfour, który przybył na ten czas z Nicei do Londynu. Był to fakt sensacyjny, ale większą jeszcze sensacyą było, gdy Balfour, który nigdy nie przemawiał na takich zgromadzeniach, wyszedł na trybunę i wygłosił nadprogramową mowę, przyjętą gromkiemi oklaskami. A Balfour okazał, że jest wcale niezłym demagogiem, gdy wołał: „Znajdujemy się w przededniu wielkiej zbrodni narodowej. Gdybyśmy dopuścili do niej, stalibyśmy się winnymi ściągnięcia na lud wielkiej katastrofy“. Niemniej demagogicznie przemawiał sir Edward Carson, niekoronowany król Irlandyi. — Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się, ażeby naród rozstrzygnął sprawę homerulu przez głosowanie.

Zmarli.

Ludwik Blumental, st. inspektor kolejowy, umarł we Lwowie.

Włodz. Sawczyński, urzędnik banku krajowego, umarł we Lwowie w 51 roku życia.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 kwietnia termometr doszedł od — 1·3 do + 15·2 C.; barometr w nocy podniósł się.

Dnia 7 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 733·0 mm., termometru + 6·6 C.; wiatr zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Car Aleksander I“.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: „Zmęczony Teodor“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 6 kwietnia.

„Krakau“ i „Lemberg“.

Wiedeń. Minister kolei był wczoraj na posłuchaniu u cesarza, a w ciągu dnia konferował z kierownikiem ministerstwa dla Galicyi, szefem sekcyi Morawskim, w sprawie znanego okólnika co do używania niemieckich nazw stacyj kolejowych. Minister wyraźnie zaznaczył, że chodziło tu o niektóre stacye, znane także pod nazwą niemiecką, aby nazwy te były używane w służbie wewnętrznej w dokumentach niemieckich, w służbie zewnętrznej zaś dotychczasowe praktyki nie ulegną zmianie. Pozostanie również niezmieniona nazwa stacyi Żywiec.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Za granicą rozpowszechniono były dzisiaj pogłoski o niekorzystnym stanie zdrowia cesarza, wywołane zmianą dyspozycyj co do pobytu cesarza przez święta. Cesarz postanowił bowiem nie wyjeżdżać na święta do Wallsee, lecz przepędzić je w Schoenbrunnie.

Jak się „N. W. Tagblatt“ dowiaduje z kół dworskich, pogłoski te są zupełnie nieuzasadnione. Stan zdrowia cesarza jest bardzo dobry. Cesarz wstał dzisiaj wczas rano o zwykłej porze i przechadzał się po parku zamkowym. — Przed południem przyjął cesarz na posłuchaniu wiele osobistości.

Orzeczenie w sprawie językowej.

Wiedeń. Z powodu zażalenia, wniesionego przez słowieńskiego radcę sądowego Einspillera, że na podanie, wniesione do ministerstwa sprawiedliwości, otrzymał za pośrednictwem sądu wyższego w Gracu odpowiedź w języku niemieckim. Trybunał państwowy orzekł, że zażalenie jest nieuzasadnione, gdyż język niemiecki jest językiem służby wewnętrznej. Decyzya ta ma znaczenie wobec przedsięwzięcia w ostatnim czasie przez Słowieńców kroków, celem uwzględnienia języka słowieńskiego przy władzach sądowych w Styryi.

Demonstracya przeciw podatkom.

Baden. Wczoraj odbyła się w domu zdrojowym wielka demonstracya, ponieważ zwołane przez burmistrza zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw podwyższeniu podatków, zostało przez starostę zakazane. Także na odbycie zgromadzenia na podstawie paragrafu 2, starostwo nie udzieliło zezwolenia. Zebranych uczestników zgromadzenia w domu zdrojowym rozpędziła żandarmerya. Wobec tego liczne tłumy zebrały się w parku i urządziły demonstracyę przeciw starostwu.

Korupcya w Radzie m. Pragi.

Praga. „Nar Listy“ donoszą, że poseł Raszin wniósł imieniem 51 radnych miejskich skargę o obrazę czci przeciw adwokatowi Bouckowi, który na zgromadzeniu oświadczył, że w Radzie miejskiej zasiada 10 złodziei.

Sviha.

Praga. „Bohemia“ donosi, że dr Sviha został zasuspendowany i że toczy się przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. W spisie sędziów z r. b. Svihy już nie ma.

Zajście w Bruneck.

Insbruk. Komenda XIV korpusu poleciła podpułkownikowi Gliwickiemu przeprowadzenie śledztwa w sprawie zajść w Bruneck i poleciła postępować z całą surowością. W kołach wojskowych podnoszą, że kapitan Dittmann który wywołał te zajścia, cierpi na jakąś chorobę umysłową.

Jeden z aresztowanych w czasie zajść obywateli, odniósł ciężkie zranienia. Rzuciło się na niego około 15 żołnierzy, którzy go krwawo pobili.

Stwierdzono, że żołnierze w czasie zajść uzbrojeni byli w nabite karabiny i bagnety. Kapitan Dittman wyrwał z ręki jednemu z żołnierzy karabin z bagnetem i rzucił się na jednego z aresztowanych. Dzięki przytomności tego żołnierza nie przyszło do nieszczęścia.

Aresztowani obywatele oświadczają, że nie byli w krytycznym czasie wcale pijani.

Poseł dr Erler postanowił sprawę tę poruszyć w parlamencie. Ponieważ jednak parlament nie prędko się zbierze, przeto sprawa będzie poruszona podczas obrad delegacyjnych w Budapeszcie.

Z konfliktów bałkańskich.

Wiedeń. Z Durazza donoszą, że w niektórych punktach Albańczycy przechodzą do ofenzywy. Rząd albański otrzymał wiadomość, że regularne oddziały wojsk greckich tłumnie przybywają do obozu powstańców.

Konskrypcya popisowych w całej Albanii odbywa się z wielkim pospiechem.

Także z granicy serbsko-albańskiej donoszą o krwawych starciach, zwłaszcza w okolicy Ochridy i Kosowa.

Strajk we Włoszech.

Rzym. Przypuszczają, że do strajku nie przyjdzie i że rokowania doprowadzą do porozumienia.

Kredyty wojskowe w Rosyi.

Petersburg. Jak słychać, uchwalone na ostatniem tajnem posiedzeniu komisyi Dumy kredyty wojskowe wynoszą 438 milionów rubli jednorazowo i rocznie o 140 milionów więcej, niż dotąd. Stan armii podwyższony będzie o 400.000 ludzi.

Witte.

Petersburg. (WAT). Wczoraj odbyła się tu trzygodzinna konferencya Wittego z prezydentem Rady państwa Akimowem. Konferencya ta, jak twierdzą, stoi w związku z zamiarem powołania Wittego do steru Rady państwa.

Ekscesy sufrażystek.

Londyn. (WAT). W kościele na placu Trafalgar wybuchła wczoraj bomba, która wyrządziła wielkie spustoszenia i spowodowała pożar. Pożar zdołano ugasić. Bombę podłożyły sufrażystki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń. Kierownik działu wekslowego galicyjskiego Banku Hipotecznego we Lwowie, Henryk Süsser, ogłasza w „N. Fr. Presse“ artykuł o stosunkach kredytowych w Galicyi i wykazuje, że przed ostatniem przesileniem finansowem, dzięki łatwemu kredytowi, udzielonemu nietylko ze strony instytucyj miejscowych, ale i banków zagranicznych, obrót wekslowy wynosił w roku 1911 miliard koron. Gdy później nastąpiła nagle restytucya kredytów ze strony filii banków, które wycofały kilkaset milionów koron z obiegu, nastąpiło w Galicyi przesilenie finansowe, które może mieć fatalne następstwa, jeżeli nie nastąpi rychła remedura. Galicya okazała właśnie w czasie przesilenia swoją nadzwyczajną siłę odporną, gdyż kupcy i przemysłowcy, mimo trudnych warunków, spełnili swój obowiązek, co tembardziej zasługuje na podniesienie, jeżeli się uwzględni nieurodzaj w r. 1913. W końcu domaga się autor decentralizacyi pocztowej Kasy oszczędności i pomocy ze strony rządu.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie panowała dzisiaj z początku niepewna tendencya z powodu pogłosek o rzekomej niedyspozycyi cesarza. Pogłoski te okazały się bezpodstawnemi, o czem świadczy powołanie na posłuchanie wspólnego ministra skarbu dr Bilińskiego.

Loterya klasowa.

Wiedeń. Przy dzisiejszem ciągnieniu loteryi klasowej premia 700.000 K padła na los nr. 18.629.

Wiedeń, 7 kwietnia. (Giełda poranna). Marki 117·47. Renta majowa 82·60. Renta koronowa węgierska 81·95. Akcye austr. zakł. kred. 615·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 343·—. Akcye Unionbanku 693·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 518—. Akcye kolei państwowych 708·50. Lombardy 100·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 439·50. Alpiny 826·—. Rima-Muranyi 650·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2482. Losy tureckie 224·—. Ruble 253·25. Skoda 757·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—. Usposobienie: słabe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.